

w ogólne dzieło teologii na zbliżające się Millenium. Oby Katolicki Uniwersytet Lubelski, mający pięciu profesorów biblistów i wielu studentów na sekcji biblijnej z pomocą Bożą i współpracy biblistów całej Polski dał wiernym w Polsce nowy przekład wstępem i objaśnieniami, jakich wymagają księgi święte.

X. St. Łach.

Ks. Witold Pietkun, *Dogmatyka katolicka*, Warszawa 1954, s. 240 (wraz z indeksem rzeczowym oraz wkładką schematyczną).

Autor zaznacza w przedmowie, że książka jest przeznaczona dla katolików, szukających odpowiedzi na pytanie, dlaczego wierzymy i w co mamy wierzyć. Doborem materiału kierowały raczej względy duszpasterskie niż wyłącznie naukowe. Książka jest więc czymś pośrednim między podręcznikiem dogmatyki przeznaczonym dla młodzieży szkół średnich a podręcznikiem teologii na poziomie uniwersyteckim. Napisana jest dla szerokiego kręgu czytelników, pragnących się dokształcić w znajomości wiary i dogmatów katolickich i poszukujących odpowiedzi na pytania i dręczące ich wątpliwości.

Cel i zadania ambitne, a zarazem bardzo trudne. Warto więc zadać sobie trud, aby poznać układ i treść książki.

Książka składa się z dwóch części, zaopatrzonych osobnymi wstępami. Trzecia część książki jest poświęcona motywom wiary (9 rozdziałów, 70 stron), podczas gdy o poszczególnych dogmatach Autor traktuje w 18 rozdziałach na 157 stronach. Na skutek takiego układu pewne tematy zostały zupełnie pominięte, a nad niektórymi rozdziałami umieszczono nadtytuł, np. z traktatu o Bogu Stworzycielu, z traktatu o łasce itd., co by wskazywało, że chodziło tylko o pewne „wytyczne do poszczególnych traktatów” (s. 72).

W części pierwszej Autor traktuje o dogmatyce (w pięciu rozdziałach), potem o historyczności postaci Chrystusa, autora Prawdy Objawionej (r. VI), o Piśmie św. jako dokumencie historycznym, o Urzędzie Nauczycielskim Kościoła (r. VII—VIII), wreszcie o kryteriach i motywach wiary katolickiej (r. IX).

Jak widać zadaniem tej części jest wprowadzenie w metodologię dogmatyki, którą Autor potraktował szeroko i wyczer-

pująco. Zazwyczaj jednak nie dogmatyka ścisła lecz apologetyka zajmuje się udowodnieniem podstaw wiary, a mianowicie istnienia Boga, historyczności i Bóstwa Chrystusa Pana, prawdziwości Kościoła i jego nieomylności. (Por. Ks. St. Bartynowski, *Apologetyka podręczna*, Warszawa, wyd. V).

Na zasadnicze pytanie dlaczego wierzę, należy odpowiedzieć: „Wierzę nie tyle dlatego, że Chrystus istniał, lecz przede wszystkim dlatego, że był Bogiem i objawił światu pewne prawdy Boże, bez których tajemnica mojego istnienia nie jest dostatecznie wyjaśniona. Gwarancją autentyczności myśli Bożej jest istnienie nieomylnego Kościoła, któremu Zbawiciel zlecił troskę o depozyt wiary”

Natomiast w dogmatyce chodzi o to, czym jest sama wiara a przede wszystkim jakie są poszczególne prawdy i dogmaty wiary. Dlatego pozytywny wykład teologiczny ma na celu ustalenie danej prawdy wiary na podstawie źródeł Objawienia, czyli Pisma św. i tradycji chrześcijańskiej w rozumieniu i interpretacji nieomylnego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła katolickiego.

Zdaniem Autora podanie świadectw tradycji w znaczeniu pochodnym, czyli dokumentów chrześcijańskiego piśmiennictwa jest niewykonalne (s. 27). Czy tak jest rzeczywiście? Myślę, że jak ambitnym zadaniem Autora *Dogmatyki*, zresztą nie jedynym, było wprowadzenie w nieomylnie określenia Kościoła, tak również jest możliwe zaznajomienie czytelnika z ważniejszymi a jakżeż pięknymi tekstami zbioru, jakim jest *Enchiridion Patristicum*. Dla katolika wspólny, nieprzerwany tok katolickiej myśli od Ojców Apostolskich aż po dzisiejsze zwyczajne nauczanie Ojca św. — i proboszcza, ma nie tylko głęboko doktrynalne, ale i wychowawcze znaczenie.

Drugim zadaniem teologii jest analiza rozumowa treści objawionej przy pomocy nie tylko ścisłych pojęć filozoficznych, ale i pewników, a nawet teorii nauk szczegółowych. Teologia jest przecież dziełem twórczego rozumu ludzkiego. Nie można się zgodzić ze zdaniem, że celem teologii moralnej jest badanie zasad postępowania ludzkiego. Trzeba zaznaczyć przy każdej okazji, że Kościół kładł zawsze wielki nacisk na wiarę dogmatyczną nie tyle dlatego, że prawdy dogmatyczne mają charakter bezwzględnie obowiązujący, ale i dla ich ogromnego znaczenia życiowego. Może się komuś wydawać, że subtelne kwe-

stie będące często przedmiotem wiekowych sporów nie mają znaczenia praktycznego, że to tylko walka o słowa. Wszyscy wielcy obrońcy wiary byli głęboko przekonani, że walka, której poświęcili życie, była obroną podstaw religii objawionej i chrześcijańskiego życia.

Dlatego teologia winna zawsze mieć ambicję formowania życia. To świadczy, że jest nauką nie tylko spekulatywną, ale praktyczną. O jej naukowości ma świadczyć w szczególności sposób poszukiwanie nowych dróg ku prawdzie. Zdania objawione są punktem wyjścia i przesłanką rozumowania prowadzącego do nowych hipotez i teorii. (Por. Ks. J. Różycki, *Dogmatyka*, t. I, ks. I, *Metodologia teologii dogmatycznej*, Kraków 1947). Właśnie wzgląd duszpasterski w opracowaniu pierwszego zagadnienia *Dogmatyki katolickiej* pt. „Dlaczego wierzę” przemawia za koniecznością omówienia i to dość szczegółowego wartości i konieczności wiary, roli przeżycia religijnego jako źródła wiary oraz psychologii i przyczyn wątpliwości w wierze, z którymi każdy człowiek może się spotkać. Szkoda, że tak mało miejsca poświęcono na omówienie analogii szeroko stosowanej w teologii, że nie podkreślono faktu istnienia różnych stopni pewności teologicznej oraz stopni doktrynalnego odchylenia od prawdy objawionej.

Przejdźmy do drugiej części książki pt. „W co wierzymy” Traktat o poznaniu Boga (rozumowym, r. I i II, oraz nadprzyrodzonym, r. III), o istnieniu Boga (r. IV), sprawiedliwości Boga (r. V), miłosierdziu (r. VI) i Trójcy św. (r. VIII) posiada niewątpliwie cechy przemyślanej syntezy. Wskazują na to rozdziały o sprawiedliwości, miłosierdziu Bożym, jako specjalnie aktualne dla czasów, w których przyszło nam żyć. Sprawiedliwość urasta w ciągu wieków do centralnego zagadnienia, a pytanie o miłosierdzie Boże w perspektywie wojen ostatniego półwiecza odnajduje się na ustach milionów ludzi.

Najsłuszniej zostaje podkreślone, że rozumowy dowód na istnienie Boga opiera się na zasadzie obiektywnej (naturze rzeczy nas otaczających) i subiektywnej (podstawowe sądy naszej myśli o rzeczywistości wyrażone w zdaniach pierwotnych) (s. 83).

Mówiąc o istnieniu Boga, Autor redukuje różne drogi wiodące ku tej prawdzie do jednego wniosku i jednej zasady dowodzenia, a mianowicie przyczynowości. Przesłanka główna jest

stwierdzeniem, że świat jest skutkiem (s. 86, 93), przesłanka druga jest zasadą przyczynowości — bezpośrednio oczywistą (r. IV części pierwszej). Zasada przyczynowości jest bowiem specjalnym zastosowaniem ogólniejszej zasady racji dostatecznej, która poprzez zasadę tożsamości (a nie sprzeczności na pierwszym miejscu, jak twierdzi Autor na s. 94) i sprzeczności, jest jedną z pierwszych zasad bytu i myślenia, które umysł formułuje na podstawie analizy pojęcia bytu.

Twierdzenie, że niektóre dowody na istnienie Boga, wynikające z przesłanek psychologicznych, moralnych — sprowadzają się do tzw. czwartej drogi Tomaszowej (s. 93) podlega dyskusji. Ten argument ma dla Akwinaty charakter metafizyczny, natomiast wszystkie inne dowody, a mianowicie: endemologiczny (z pragnienia szczęścia), deontologiczny (z obowiązku moralnego), etnologiczny — noszą nazwę moralnych, gdyż dostarczają jedynie pewności moralno-historycznej. (Kard. Mercier, *Traité élem. de philosophie*, Louvain, IV, s. 54).

W rozdziale o Trójcy św. można mieć pewne zastrzeżenia co do pewnych wyrażań, takich jak np. Trójjednia, Trójjedność Boga (s. 18), które są obce językowi polskiemu. Wykład Ks. Pietkuna o podstawowej prawdzie wiary jest trudny i niedostępny dla przeciętnego czytelnika.

Na szczególną uwagę zasługują dwa rozdziały (V—VI) omawiające sprawiedliwość i miłosierdzie Boże przejawiające się w rozdawnictwie nagrody i kary. Stworzenie i powołanie do życia w łasce jest największym dobrodziejstwem Bożym. Łaska choć się nigdy nie należy, jest udzielana wszystkim ludziom, nawet poza zasięgiem głoszonej ewangelii. Uzasadnienie równej nagrody dla pracowników ostatniej godziny wielkością włożonego wysiłku nie znajduje dostatecznego poparcia w kontekście przypowieści. Sam Jezus wyraźnie zaznaczył, że nie sprawiedliwość, lecz dobroć była motywem różnego wynagrodzenia (Mt. 20, 15). Nie ulega wątpliwości, że dobry łotr został zbawiony, otrzymawszy zapewnienie przyścia do raju (z ust samego Zbawiciela) (Łk. 23, 43), ale trudno byłoby stosować tu termin „kanonizacji” (s. 123), gdyż odnosi się jedynie do aktów formalnie przeprowadzanych przez Kościół,

Szkoda, że w tym miejscu nie rozpracowano ważnej sprawy zewnętrznej chwały Bożej i nie wskazano na rolę liturgii jako podstawy do moralnej chwały Bożej, jaką składa Stwórca

człowiek dobrowolnie realizujący plan zbawienia przez wierne wypełnianie przykazań i rad ewangelicznych. Również trzeba by wspomnieć o znaczeniu cywilizacji i kultury, będących ziemskim celem człowieka i jego chwałą, ale nie wystarczających do uszczęśliwienia jednostki i całej ludzkiej społeczności.

Rozdział X poświęcono teologii natury i pochodzenia człowieka. Naturę człowieka stanowi dusza i ciało istotowo z sobą związane. Na skutek tego każdy człowiek jest odpowiedzialny za wszystkie swoje świadome i dobrowolne czyny; śmierć jest gwałtem zadany naturze ludzkiej; ostateczne szczęście w niebie wymaga udziału ciała. Objawienie Boże mówi nie tylko o stworzeniu człowieka, ale i o jego wyniesieniu do stanu nadprzyrodzonego, o upadku grzechowym i zbawieniu przez Chrystusa. Uświadomienie sobie tych dogmatów jest konieczne do zrozumienia obecnego stanu naszej natury. Nie jest on najlepszy i jedyny, a co najważniejsze nie ostateczny. Perspektywy nadprzyrodzonego rozwoju są niezwykle.

Wolność od cierpień i śmierci właściwa pierwotnemu człowiekowi, była specjalnym i dodatkowym darem połączonym wewnątrznie z łaską poświęcającą. Śmierć jest bowiem naturalną konsekwencją szkodliwych wpływów zewnętrznych i starzenia się żywego organizmu; cierpienie fizyczne odgrywa ważną rolę w jego walce z bakteriami i ich toksynami. Objawienie wskazuje tylko na to, że śmierci i obecnej formy cierpienia mogłoby nie być. Biologia skłonna jest uznać pewne możliwości jakby nieskończonego odnawiania się niektórych pierwotniaków. „Pantofelek — pisze prof. J. Dembowski — jest istotą nieśmiertelną zarówno gatunkowo, jak i indywidualnie. Za taką możemy go w każdym razie uważać, az nam ktoś dowiedzie, że śmierć jest dla niego zjawiskiem koniecznym... sama śmierć nie jest dla niego obowiązującą” (*W poszukiwaniu istoty życia*, Warszawa 1931, s. 397—398). Dla ścisłości trzeba dodać, że obecnie na tym stanowisku stoi tylko tzw. szkoła Bürgera. Badacze radzieccy i zachodni są zgodni w twierdzeniu, że u jednokomórkowców występują swoiste zmiany starcze. W każdym razie gerontologia w obecnym stanie badań rejestruje aż 11 teorii starzenia się, (zresztą wzajemnie się uzupełniających), a stwierdzających, że 1°: proces starzenia się jest ogólnym prawem wszystkich istot żywych przynajmniej na obecnym etapie ewolucji”; 2° — istnienie równoległych do

zmian starczych „zjawisk wyrównawczych, kompensacyjnych, przeciwdziałających starzeniu się” (W. Moskwa, *O teoriach starzenia się*, „Kosmos”, Seria A, Biologia, r. IV, zesz. 5, 1955, s. 657 oraz roczniki „Journal of Gerontology”).

Chrystusowi są poświęcone dwa rozdziały (XII i XIII): jeden omawia tajemnicę zjednoczenia osobowego, drugi odkupienia. Ludzka natura Jezusa jest podobna do naszej we wszystkim, oprócz grzechu. „Nie takiego bowiem mamy arcykapłana, który by nie mógł naszym współczuć słabościom, lecz doświadczonego na podobieństwo nas we wszystkim, prócz grzechu” (Żyd. 4, 15). Naśladowanie cnót Zbawiciela jest najbliższym celem moralnego życia, jego istotą jest udział w życiu Bożym przez łaskę poświęcającą. „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonali jest (Mat. 5, 48). Przy odkupieniu podano jedynie dowody z Pisma św. Brak tekstów nieomylnego Urzędu Nauczycielskiego Kościoła (soboru lateraneńskiego IV i trydenckiego). Tu właśnie najlepsze miejsce na omówienie prawdy o Mistycznym Ciele, gdyż jest ona podstawą i warunkiem przekazania zasług Zbawiciela całej ludzkości. Nie można zrozumieć odkupienia bez pojęcia zadośćuczynienia i zasługi, które według nauki soboru trydenckiego są istotnymi skutkami śmierci krzyżowej. (ES. 796—6: Rzym. 5, 8 nst.). Odkupienie jest złożonym dziełem Bożym i dlatego trzeba o nim mówić w różnych perspektywach. Funkcją odkupienia jest kapłaństwo wraz z ofiarą, rola nauczycielska Kościoła, oraz jego rządy nad wiernymi.

Rozdział XIV mówi o Maryji i Jej roli w dziele Wcielenia i Odkupienia. Nadprzyrodzona więź łącząca Matkę z Boskim Synem, oparta na pozytywnej woli Bożej, uzasadnia Jej twórczą rolę odkupieńczą w stosunku do wszystkich ludzi. Na ten fakt wskazuje tekst księgi Rodzaju (3, 15) oraz tradycja. (J. H. de Aldama S. J., *Mariologia seu de Matre Redemptoris*, 1953, s. 418 nn.). W tym rozdziale znalazłem następujące błędne twierdzenie: „Przez pewien czas pobytu w żywocie Słowo Wcielone żyło życiem Maryji, po narodzeniu zaś Jezus na zawsze pozostał w ciele i krwi, wziętych z Jej ciała i krwi” (str. 186). Oto co na ten temat mówi fizjologia. „Krew matki i płodu zbliżają się do siebie w łożysku. Są oddzielone błoną, przez którą dyfundują niektóre składniki. Łatwo przenikają mianowicie tlen, bezwodnik węglowy, mocznik, peptony, glukoza.

Białka nie przechodzą przez łożysko. Embrion buduje więc widocznie sam wyłącznie części strukturalne komórek z dostarczonych przez organizm matki aminokwasów” (B. Szabuniewicz, *Zarys fizjologii człowieka*, Kraków 1947, s. 583). W świetle tych faktów zaczyna się tworzyć „obok fizjologii rodzaju ludzkiego i fizjologii istoty żywej, zupełnie odrębna fizjologia jednostki” (M. Sendrail, *La biologie du moi*, „La Table Ronde”, IX (1954)).

Miniaturowy traktat o Maryi kończy się Wniebowzięciem. Stało się ono ukoronowaniem Jej życia ziemskiego oraz progiem do wypełnienia roli Pośredniczki.

Kim jest Maryja w katolicyzmie, w życiu każdego człowieka, w historii naszego narodu? Szkoda, że nic konkretnego na ten temat nie odnajdujemy w *Dogmatyce* ks. Pietkuna.

Rozdział XVI o sakramentach św. został w szczególny sposób okrojony, choć wiadomo o przeogromnym znaczeniu świętych znaków dla życia chrześcijańskiego. Pominięto przy opracowaniu tego zagadnienia takie sprawy, jak ustanowienie poszczególnych sakramentów, łaska sakramentalna jako skutek poszczególnych sakramentów; o sakramencie kapłaństwa mamy tylko około 20 wierszy.

„Skuteczność sakramentów — pisze Autor — jest niezawodna, ilekroć zachowana jest materia i forma, oraz ilekroć szafarz dokonuje tego po myśli Kościoła. Od strony przyjmującego sakrament, czyli podmiotu sakramentu, wymagany jest warunek, by nie stawiał przeszkód szafarzowi udzielającemu Sakramentu” (s. 206).

Otóż trzeba wiedzieć, że co innego jest ważność, a co innego pełna owocność sakramentów. Do ważności, czyli aby sakrament zaistniał, konieczna jest ze strony udzielającego władza oraz jurysdykcja przy sakramencie pokuty oraz intencja ze strony przyjmującego wymagana jest odpowiednia dla każdego sakramentu dyspozycja, która przy sakramencie pokuty decyduje nawet o jego ważności.

Nieznajomość tych warunków powoduje ogromne zagmatwanie pojęć wśród ludzi, którzy czasem skłonni są uważać sakramenty za znaki magiczne. Tymczasem aż dwa dogmaty wiary wyjaśniają to zagadnienie. Sakramenty działają *ex opere operato* (ES. 851), *non ponentibus obicem* (ES. 849).

Zastrzeżenie może wywołać wyliczenie skutków chrztu (s. 207), między którymi Autor nie wspomina odpuszczenia kary wiecznej. Logiczny katalog skutków chrztu byłby następujący: odpuszczenie grzechu pierwotnego (i uczynkowych) przez wlanie łaski poświęcającej; jej pozytywnymi skutkami są: uczestnictwo w naturze Bożej, nadprzyrodzona adopcja, prawo do dziedzictwa wiecznego. Skutkiem niestworzonym łaski poświęcającej jest nowy stosunek do Boga, który Objawienie określa mianem zamieszkania Trójcy świętej.

W formie bierzmowania brakuje słowa „Amen” (s. 208). Szafarzem tego sakramentu w wypadku niebezpieczeństwa śmierci jest tylko proboszcz właściwy (por. dekret Stolicy Ap. z dnia 14.IX.1946 r.). Do pełnej owocności jest konieczne odpowiednie przygotowanie.

Tylko 3 strony przeznaczone na omówienie sakramentu Eucharystii, jednego z najistotniejszych znaków świętych dla katolicyzmu, będącego źródłem wzrostu nadprzyrodzonego Kościoła. Nic nie powiedziano o przeistoczeniu, o sposobie istnienia Chrystusa i przypadłości chleba i wina, o zapowiedzi ustanowienia N. Sakramentu i wreszcie o stosunku ostatniej wieczerzy do wielkopiątkowej ofiary krzyża. Na skutek pośpiesznego opracowania tego traktatu wkradło się szereg nieścisłości. I tak do godziwego przyjęcia Komunii św. nie wystarcza stan łaski, lecz jest konieczne przystąpienie do sakramentu pokuty (ES. 893, K. 807, 856) oraz specjalne przygotowanie (ES. 880, 881, 882, K. 854, § 1—5). Należy również podkreślić społeczne działanie łaski sakramentalnej tego sakramentu, którym jest więź braterskiej miłości członków Kościoła, oznaczonego przez postacie eucharystyczne chleba i wina (ES. 698; S. Theol. III, 73, 3).

Niepotrzebnie podjęto dyskusję o komunii pod dwiema postaciami. Natomiast ważniejsze jest z punktu praktycznego podanie do wiadomości o zmianie dotychczasowego prawa o poście eucharystycznym.

Na s. 211 wspomniano o obowiązku obecności na Mszy św. Chodzi o uczestniczenie czynne, bo takie jest szkołą wychowania katolickiego (por. enc. *Mediator Dei*).

Nie dokładne jest przedstawienie istoty konsekracji: „Na mocy słów konsekracji pod postacią chleba jest żywe Ciało” Nie; na mocy słów — ponieważ sprawiają to co oznaczają —



jest tylko samo Ciało, a dopiero na mocy faktu ontologicznego i wynikającego zeń tzw. współtowarzyszenia jest obecna Krew, Dusza i Bóstwo, tak, że pod każdą postacią jest obecny żywy Chrystus.

Przy sakramencie pokuty — pisze Autor — że „przez rozgrzeszenie kapłańskie odpuszczona zostaje wina odwrócenia się od Boga ku stworzeniom. Natomiast karę musi człowiek odpokutować sam w tym lub w przyszłym życiu” (s. 213). Otóż konieczne jest dopowiedzenie, że odpuszczona zostaje kara wieczna, natomiast obowiązek odpokutowania dotyczy tylko kar doczesnych. Szkoda, że nie podano przyczyny tego faktu (por. Sob. Tryd.).

Skutki sakramentu Namaszczenia są wyliczone dosyć niefortunnie (s. 214). Według słów św. Jakuba (5, 15) i Sob. Tryd. pierwszym skutkiem jest łaska sakramentalna (Ducha św.), oczyszczająca z pozostałości grzechowych (namaszczenie jest z zasady sakramentem żywych — i przyjmuje się je po przyjęciu sakramentu pokuty, a nawet Komunii św.) i umacniająca w chorobie przez ufność; skutkiem warunkowym, czasem mającym miejsce, jest odpuszczenie grzechów, a nawet przywrócenie zdrowia ciała (ES. 909; 910). („a jeśli byłby w grzechach, będą mu odpuszczone”). Można również dyskutować, czy w odniesieniu do niewierzących, którzy „w ostatnich chwilach świadomości nie odrzucali duchowej pomocy Kościoła” (s. 214), można udzielić tego sakramentu. Nie wydaje się możliwe udzielenie sakramentu pokuty (i namaszczenia) przy braku pozytywnej intencji ujawnionej wyraźnie (przed utratą przytomności) k. 731; § 2, S. Off. 17.V.1916), wyrażonej przynajmniej w pragnieniu zakończenia życia po chrześcijańsku i przyjęcia sakramentów, które Kościół zwykł udzielać w godzinie śmierci. Jeżeli istniały by wątpliwości co do intencji koniecznej do ważności sakramentu, można go udzielić co najwyżej warunkowo (Merkelbach, *Summa Theol. Moral*, III, s. 681).

Rozdział XVIII jest poświęcony eschatologii i posiada nadtytuł „Z traktatu o Bogu Dokonawcy” *Consumator* to nie tylko ten, co kończy swe dzieło, ale je doskonali i uzupełnia. Dopelnieniem dzieła stworzenia i uświęcenia jest zbawienie przez Chrystusa i jego realizacja przez współpracę z łaską.

Bliższego wyjaśnienia wymaga sąd ostateczny, skoro los poszczególnych ludzi rozstrzyga się w momencie śmierci.

Odnowienie wszechświata może być częściowo zrozumiane w świetle obecnej wiedzy. Atomistyczna budowa materii, fakt naturalnej i sztucznej promieniotwórczości rzuca jasny snop światła na przeogromne możliwości tkwiące w istniejącej materii. Ostateczne przemienienie świata jest więc zasadniczo możliwe...

Autor kończy swą *Dogmatykę* rozdziałem o Bożej Opatrzności i przeznaczeniu. Szkoda, że nic nie powiedziano o tym, jak można pogodzić istnienie Opatrzności z wolą i rządami człowieka nad oddaną mu do dyspozycji ziemią.

Kończąc lekturę omawianej książki, można sformułować szereg życzeń odnośnie następnych jej wydań. Oto niektóre z nich.

Przede wszystkim należy wyrównać poziom treści poszczególnych rozdziałów. Musi się powiedzieć coś ciekawego, a zarazem pewnego o aniołach, odpowiedzieć na pytanie skąd się wzięło zło na świecie (fizyczne i moralne); trzeba wyjaśnić wspomniane tylko pojęcie łaski skutecznej i wystarczającej, dodać kilka słów o łasce sakramentalnej, oraz podać szerzej naukę katolicką o Ciele Mistycznym. Każdym dogmatem należy naświetlić życie codzienne. Wszystkie dogmaty mają mniejsze lub większe wartości życiowe. Trzeba tylko z martwej postaci pojęć abstrakcyjnych obudzić do życia i wykazać, że te formułki pozornie obce życiu, zawierają prawdy życiodajne, podobnie jak ze skamieniałych gór alpejskich wypływają źródła, strumyki i rzeki, które w dolinach użyźniając rolę rodzą życie (X. Fr. Sawicki, *Dlaczego wierzę*, Kraków 1948, s. 36).

Dużym brakiem podręcznika jest pominięcie literatury (prócz kilku pozycji filozoficznych i chrystologicznych). Trzeba podać literaturę nawet przy poszczególnych rozdziałach. Jest przecież kilka dobrych książek wydanych po wojnie (Sawicki, Żychliński, Ziółkowski), nie mówiąc o książkach drukowanych przed wojną, które można znaleźć w bibliotekach prywatnych i antykwarniach. Jest ich stosunkowo sporo, a niektóre z nich mają charakter nieprzemijający (np. *Wieczory nad Lemanem*, *Światła tajemnic*, *Dlaczego wierzę* — wznowione po wojnie itd.).

Człowiek dzisiejszy, rozbudzony intelektualnie, na pewno zateśkni za książką, która mu da pełną możliwość pogłębienia tego lub innego problemu religijnego. To obok budzenia głębszych zainteresowań jest głównym zadaniem podręcznika dogmatyki.

Biorąc pod uwagę stronę graficzną książki, należałoby prosić, aby główne tezy każdego rozdziału wydrukować bardziej wyraźnie (bo użyta kursywa jest stanowczo za nikłą); nie ma potrzeby powtarzać uwag metodycznych na początku każdego rozdziału, lecz wystarczy omówić je raz, na początku i potem ewentualnie odwołać się do nich.

Trzeba poprawić zauważone błędy na str. 171, uzupełnić odnośniki do DBU, których często brakuje, np. na str. 135—7; na str. 155, zamiast paleologia ma być paleontologia, na s. 171 zamiast Bogurodzica — Bogarodzica; na s. 181 wykreślić cały wiersz 11 (od góry), zaczynający się od słów „W czwartej księdze”; na s. 200 zam. „nadwerezyl”, „nadwyrezyl”; na s. 214 zamiast „wstępuje Łaska”, „pomnaża”; na s. 207 zamiast „czyni człowieka dzieckiem Bożym” ma być „narzędziem”.

Żadne dzieło ludzkie nie jest w pełni doskonałe. Wymaga szczerzej dyskusji i dalszej pracy. I tylko wtedy jego służba dla sprawy jest coraz wierniejsza i skuteczniejsza. A to jest dla Autora najwyższą nagrodą za podjęty trud.

Ks. A. Szafrński

E. Mersch S. J., *La Théologie du Corps Mystique*. T. I Introduction théologique et philosophique. La venue du Christ. Le Christ. T. II La Trinité. Dans le Christ. Museum Lessianum — Section théologique Nr 38, 39, wyd. III. Desclée de Brouwer, Paris, L'édition universelle, Bruxelles 1949; s. XLII + 385, 402.

Dzieło o Merscha znacznie odbiega swoim układem i metodą od dotychczasowych syntez dogmatycznych. Pod względem układu należy je traktować jako ucieleśnienie żądań zwolenników teologii kerygmatycznej, domagających się stworzenia nowej syntezy chrystocentrycznej z mocnym podkreśleniem prawdy o Mistycznym Ciele Chrystusa.

Dotychczas tylko Fr. Dander T. J. pokusił się o podobną przebudowę teologii (*Christus Alles und in Allen*, Innsbruck-